

ZAKOŃCZENIE

Błogosławieństwo Eucharystyczne. Rozdzielenie pomiędzy obecnych kawałeczków pobłogosławionego chleba — na wzór rytów wschodnich — jako symbolu chrześcijańskiej agape dla nieobecnych, zwłaszcza dzieci, chorych.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

RAJ I UPADEK CZŁOWIEKA

Wstęp: Recytacja lub śpiew psalmu 8: „O Panie, Panie, jak wspaniałe imię Twe na całej ziemi”

Czytanie tekstu Gen 2 i 3 (w skróceniu, np. Gen 3, 1—6; 13—15)

ROZWAŻANIE

W pierwszym rozdziale pierwszej księgi Pisma św. mamy opis stworzenia świata w 7 dniach, a w 2 i 3 rozdziale podane są wiadomości o raju i upadku człowieka. Oba opisy uzupełniają się, ale każdy z nich pochodzi z innego czasu. Pierwszy został spisany około roku 400 a drugi mniej więcej 500 lat wcześniej, około roku 900. Nazwisk autorów nie znamy, ale słusznie przypuszcza się, że byli to ludzie szerokiej wiedzy i głębokiej pobożności, którzy natchnieni łaską Bożą postanowili narodowi swemu przekazać cenne wiadomości religijne. Ponieważ wówczas mała tylko garstka ludzi umiała czytać i pisać, opowiadania te były najczęściej recytowane, kiedy rodziny schodziły się w szabat na modlitwy i pogawędki sąsiedzkie. Ludzie starsi już znali na pamięć te opowiadania i przekazywali je synom i wnukom, a był to nawet obowiązek nakładany przez Boga na ojców, aby sprawy Boże utrwalali w pamięci dzieci (Ex 13, 8 Deut 6, 7).

Lecz autor, który nam na piśmie utrwalił tradycyjne opowiadania o raju, podobnie jak kapłan opisujący stworzenie świata, nie pisał tylko z własnej inicjatywy, lecz odczuł w sobie jakoby rozkaz wewnętrzny, aby prastarą tradycję w odpowiednie słowa ująć i utrwalić dla przyszłych pokoleń. Albowiem Bóg go natchnął do pisania i pomagał mu przy układaniu tekstu i wyborze formy literackiej, aby późniejsi czytelnicy i słuchacze poznali troskę Boga o zbawienie człowieka, już wyraźnie występującą w chwili zjawienia się pierwszej pary ludzkiej na ziemi.

Zdawało się nam dawniej, że każdy szczegół opowiadania biblijnego o początkach życia ludzkiego na ziemi jest ściśle historyczny, że tak rzeczywiście wyglądał pobyt pierwszych prarodzców w krainie zwanej

w przekładach Biblii „rajem”. Ale obecnie przekonaliśmy się — a *Stolica Apostolska* od czasów papieża Piusa XII nowe poglądy w zasadzie aprobuje — że autor biblijny idąc za zwyczajem swoich czasów używa dużo obrazów i przenośni, by główną myśl, którą pragnie wyrazić, jaśniej wypowiedzieć i ją uprzystępnąć masom ludu izraelskiego. Stosuje, jak dzisiaj mówimy, inną formę literacką, nie pisze jak uczonego historyk, lecz jak pisarz ludowy. A obrazy, których używa, były jeszcze zrozumiałe w epoce królewskiej, kiedy autor swoje opowiadania spisywał, ale później stawały się ciemnymi i niezrozumiałymi, a takimi zostały aż do naszych czasów. Nic dziwnego, że nie potrafimy w sposób zadowalający wyjaśnić wszystkich szczegółów i obrazów utworzonych w zamierzonych czasach przez twórczą fantazję ludzką. Ponieważ zaś poza naszym autorem nikt inny o pobycie człowieka w „raju” i jego grzechu nie pisał, nie posiadamy źródeł pomocniczych do dokładniejszej interpretacji tekstu biblijnego, a niektóre aluzje w literaturze szumerskiej, babilońskiej czy egipskiej nie rzucają jaśniejszego światła na tak ciekawy a pełen głębokich obserwacji opis losu pierwszego człowieka. Dlatego istnieją liczne opinie i interpretacje, z których każda w inny sposób rozwija myśli opowiadania biblijnego, inne podsuwa tendencje autorowi. Kościół zaś nie może dać wyjaśnienia autentycznego szczegółów opowiadania, ponieważ one nie dotyczą bezpośrednio spraw wiary i dogmatu. Główna myśl opowiadania, to znaczy fakt upadku pierwszego człowieka, stworzonego przez Boga jako istoty bardzo bliskiej Bogu, ma oczywiście ogromne znaczenie dogmatyczne, stanowi początek „historii zbawienia” i jej nikt nie neguje z autorów uznających świętość Pisma św., jakkolwiek się różnią w poglądach na znaczenie poszczególnych słów i obrazów użytych przez autora inspirowanego.

Co więc należy sądzić o raju i scenie, jaka tam miała miejsce? Przepuszcza się ogólnie, że przestrzeń czasu, która dzieli autora od początków życia ludzkiego na ziemi a którą się oblicza na 800 tysięcy lat, tłumaczy dostatecznie, że wiadomości mniej lub więcej pewnych o tych zdarzeniach ani autor ani ludzie mu współcześni posiadać nie mogli. Tylko jeden szczegół utkwił w pamięci prawie wszystkich ludów, mianowicie utrata przez człowieka pierwotnej szczęśliwości. A szczegół ten był w ciągu wieków punktem wyjścia dla ludzi myślących, by snuć na ten temat rozmaite rozważania. Był nim także dla autora biblijnego, który skonstruował opowiadanie o życiu i doli prarodźców, przy czym czerpał z bogatego skarbcza wierzeń ludowych i wzorował się na języku lubującym się wówczas w bujnej obrazowości. Jest to wkład osobisty autora, że tak właśnie ujął opowiadanie, jak je czytamy w Biblii, a wkładem Bożym była łaska inspiracji, która zmusiła niejako autora, by właściwy sens opowiadania i jego treść podstawową tak przedstawił, jak Bóg sobie tego życzył. Treść ta, wynikająca z symboliki obrazów i przenośni, stanowi prawdę wiary chrześcijańskiej przejętą ze Starego Testa-

mentu. Prawdę przyjmujemy a obrazowość przekazuje Kościół biblistom do rozpracowania.

Omówmy po kolei ważniejsze wiersze tekstu biblijnego. Autor i Izraelici jemu współcześni, żyjący w X wieku przed Chr., tak literaci żyjący przy dworze królewskim, jak i lud prosty, wierzyli, że właściwą kolebką rodzaju ludzkiego była część równiny mezopotamskiej, nazwana Eden. A ponieważ wyraz podobnie brzmiący w języku hebrajskim oznacza „rozkosz, przyjemność”, krainę tę uważano za „raj”, za ogród bajeczny, pełen rozkoszy, a opinia ta jeszcze dzisiaj utrzymuje się wszędzie, chociaż nie ma oparcia w ściśle interpretowanym tekście księgi Genesis. Idąc za myślą autora, musimy stwierdzić, że tak zwany „raj” czyli krainą Eden to po prostu „oaza”, mająca dostatek wody i dlatego bardzo urodzajna a zamieszkanie w niej było marzeniem ludzi żyjących na pustyni. Tam człowiek pustynny czuł się szczęśliwym, tam mógł żyć swobodnie, nie uprawiając roli w pocie czoła, tam była w marzeniach pasterzy i rolników izraelskich pierwsza siedziba człowieka.

Jak w każdej oazie, tak i w oazie rajskiej rosły drzewa owocowe (palmy daktylowe), które stanowiły podstawowe wyżywienie człowieka. Miał on sobie zrywać owoce ze wszystkich drzew, z wyjątkiem dwóch, drzewa żywota i drzewa uświadmiającego o dobrym i złym. Obraz wzięty z życia codziennego! Czyż właściciel ogrodu nie rezerwuje sobie jednego lub drugiego drzewa i krzewu dla własnego, osobistego użytku czy dla celów specjalnych? To samo czyni Bóg, którego autor przedstawia jako właściciela ogrodu-cazy. Bóg go oddaje człowiekowi do użytkowania, a później z konieczności go odbiera. Na tle ogrodu rozgrywa się dramat ludzkości!

Autor opisu, którego nazwiska nie znamy, kochał mówienie symboliczne, bo ono odpowiadało bardzo umysłom ówczesnym, był poniekąd spokrewniony duchowo z romantykami naszymi. Stąd bez zdziwienia przyjmujemy opinie dzisiejszych biblistów, że dwa drzewa rajskie są symbolami, obrazującymi dwie wielkie myśli religijne. Pierwsze drzewo było symbolem prawa moralnego i sumienia a drugie symbolem nieśmiertelności człowieka. Używając tych symboli, chciał autor na to wskazać, że od zaistnienia ludzkości na ziemi prawo moralności i przecucie nieśmiertelności istoty ludzkiej było zapisane w głębi duszy człowieka. Oto artykuł wiary, który nam tekst narzuca a przeciw któremu nikt nie będzie protestował, bo on odpowiada najtajniejszym pragnieniom każdego człowieka, czy stojącego na najwyższym szczeblu kultury czy na najniższym. Niepotrzebne i naiwne są dalsze pytania, jakie to drzewa były i jakie owoce. Autor bowiem i sam się nad tym nie zastanawiał, gdyż było to dla całości opowiadania całkiem obojętne. Ponieważ jednak dla mieszkańców Palestyny najmilszym drzewem i najpożyteczniejszym była palma daktylowa, dawni czytelnicy czy słuchacze kojarzyli niewątpliwie wzmiankę o drzewie z tym właśnie drzewem, co jednak dla treści opowiadania jest bez znaczenia. Pewną rację ma tylko pytanie, co sądzić

o zrywaniu owocu przez Ewę. A to jest także tylko powiedzenie obrazowe, stwierdzenie po prostu, że prarodzice ulegli pokusie wewnętrznej i otumanieni ambitnym pragnieniem wyższej jeszcze godności przestali się liczyć z prawem moralnym. Innymi słowy: toczyła się w ich wnętrzu walka między dobrem a złem, czy iść na lewo czy na prawo i odzywało się sumienie, upominając ich do upamiętania się, ale woli Bożej podświadomie wypowiadając posłuszeństwo oparli się głosowi sumienia. Jakiego konkretnego czynu się dopuścili, autor biblijny nie mówi, bo tego nie wiedział, gdyż tradycja ludowa mu bliższych szczegółów nie przekazała. Wiedział tylko tyle, że pierwszy człowiek upadł, jak my upadamy, jak upadali ludzie przez wszystkie wieki, nie mając w sobie dostatecznej siły odpornej na podszepty potęgi zła, nazwanej później potęgą szatańską. A wina Adama i Ewy była większa od naszej winy, bo byli bliżsi Boga niż my i łatwiej im było oprzeć się złu niż nam i nie było w nich dziedzicznej skłonności do zła, jaka w nas wszystkich istnieje jako dziedzictwo ujemne po dawnych pokoleniach.

Niestety nikt jeszcze nie odgadł, na czym właściwie grzech pierwszy polegał, a autorem ksiąg świętych Bóg tego nie objawił. Nie wiemy i zapewne nie będziemy tego nigdy wiedzieli. Porównanie z przypowieścią o synie marnotrawnym odsłania cokolwiek wielką dziejową tajemnicę. Nie podobało się synowi być stale pod kuratelą, pod nadzorem ojca, zbuntował się w duszy, opuścił ojca, szedł własnymi drogami i popadł w coraz to cięższe grzechy, których skutkiem była nędza i bieda. Ale początkiem wszelkiego zła było postanowienie: nie pozostanę przy ojcu, chcę być człowiekiem niezależnym, nie chcę się liczyć z wolą ojca. Taki właśnie bunt był prawdopodobnie pierwszym grzechem człowieka. Któryż to człowiek doszedłszy do dojrzałości nie przechodzi podobnego zmagania się z sobą i swoim sumieniem? Któżby nie odczuł w sobie identycznych podszeptów do wysunięcia swego „ja”, do wykroczenia przeciw nakazom wyższym, przeciw sumieniu? Autor biblijny był doskonałym psychologiem, po mistrzowsku odmalował w kilku zdaniach szczegóły walki, którą staczali pierwsi rodzice, zanim przystali na propozycję podyktowaną przez węża, a która w rzeczywistości zrodziła się w ich głowie jako objaw wiary w własne siły. Ponieważ żyjąc na ziemi już kilka czy nawet kilkanaście lat, coraz więcej poznawali swoją wyższość ponad inne stworzenia, jakże łatwo było uwierzyć, że ich siły nie mają granic, że są pod względem możliwości działania równi Bogu-Stworzycielowi.

Głównym inspiratorem zła był według opisu biblijnego „wąż”. Tak jak drzewa, i wąż jest tylko symbolem, jest postacią fikcyjną czyli wyobrażeniem potęgi zła. My raczej węzów się boimy, ale w krajach gorących ich się podziwiał dla ich siły i przebiegłości. U nas węże tylko po ziemi pełzają, ale w Azji i Afryce wspinają się także na drzewa i dochodzą do ogromnych rozmiarów a niektóre gatunki są bardzo niebezpieczne dla człowieka. Dlatego też w Egipcie i Babilonii a częściowo także w Izraelu były symbolami siły i potęgi. Faraon egipski nosił na swej koronie złote

węza a na babilońskich kamieniach granicznych umieszczano stale postać węży. Wąż był tym, czym u nas jest orzeł w godłach rozmaitych państw. Król babiloński Hammurabi nazywa się w swym kodeksie „mądrym wężem”, który potrafi mądrze rządzić państwem a zniecka napadać na wrogów. Więc i u autora, który był więcej poetą niż filozofem potęga zło przybrała obraz węży. Nie nazywa autor węży szatanem, ponieważ istnienie szatana zostało dopiero kilka wieków później Izraelitom do wiery podane. Ale wierząc obecnie w możliwość oddziaływania złych duchów na człowieka, przypuszcza się słusznie, że przy upadku pierwszego człowieka zły duch wywołał czy spotęgował ową pokusę wewnętrzną.

Następstwem grzechu było według opowiadania biblijnego wypędzenie z krainy Eden i ogłoszenie wyroku potępiającego przez Boga. Jest to scena przez autora pod natchnieniem Ducha św. skomponowana, by wykazać, że po pierwszym grzechu prarodziców nastąpiła wielka zmiana w ich sposobie życia i w ich stosunku do Boga. A wskutek tego i Bóg zmienił swoją postawę w stosunku do człowieka. To oddalenie — jakie rzeczywiście nastąpiło między Bogiem a człowiekiem — nazwano pod wpływem nauki św. Pawła utratą łaski uświęcającej. Autor biblijny miał to właśnie na myśli opisując skutki grzechu, ale nie miał jeszcze jasnego określenia na ten inny stan duszy człowieka i dlatego wołał używać nadal licznych przenośni, które jednak u ludzi słuchających jego opowiadania wywoływały wyobrażenia tej samej treści i wytwarzały te same, chociaż jeszcze trochę mgliste, pojęcia, jakie w nas powstają, gdy słuchamy nauk katechizmowych o grzechu pierworodnym.

Wspomina dalej Biblia o karze, jaka spotkała Adama i Ewę: on miał w pocie czoła pracować jako rolnik a ona miała w bólach rodzić dzieci i być stale pod władzą męża. Wyrok ten nie jest wyraźnym objawieniem Boga, lecz kombinacją naszego autora. Wiedział i widział, jak Izraelici za czasów królewskich ciężko pracowali na roli i w winnicach, jak się męczyli uprawiając pola i ogrody dla dworu królewskiego, a także o tym słyszał i na to patrzył, jak ciężkie nieraz bóle przechodziły matki przy porodzie. Pod wpływem tych codziennych obserwacji sam utworzył sobie zdanie, że taki stan jest karą za grzechy, szczególnie za grzech pierworodny. Było bowiem intencją Stwórcy, by człowiek miał na ziemi żywot przyjemniejszy i pracę lżejszą, pod warunkiem, że będzie się liczył ze swoim sumieniem, które mu przekazywało podświadomie rozkazy i życzenia Boże. A ponieważ pierwsza para ludzka tego warunku nie dotrzymała, zostawił Bóg ich życie własnemu losowi, wskutek czego pogorszyło się ich położenie życiowe pod wielu względami. Przekleństwo Boże istniało tylko w fantazji autora. Wyrok Boży nazwał „przekleństwem”, by dosadnie uwydatnić ohydę grzechu. Bóg w rzeczywistości nie przeklął człowieka, ale jako Bóg sprawiedliwy musiał mu karę wyznaczyć, bo inaczej uwłoczyłby swej godności. Najdotkliwszą częścią kary była utrata przyjaźni Bożej czyli łaski uświęcającej, przyjaźni dającej człowiekowi

bezpośredni duchowy dostęp do Boga. Przyjaźń ta po stronie Boga nie wygasła całkiem, ale została przyćmiona i zredukowana na zewnątrz do opieki troskliwej, ale mniej widocznej. Stało się to, co dzieje się w rodzinach. Dopóki dziecko jest w domu rodziców, doznaje ich pełnej miłości, ale gdy swawolnie dom opuszcza, rodzice się wycofują, bądź pozornie bądź rzeczywiście, nie tracąc jednak przywiązania do swego dziecka.

Bóg zgromił, przez wyrzuty sumienia, Adama i Ewę, ale nie opuścił ich. Byli przecież jego dziećmi, jego stworzeniami, chciał i teraz wobec nich przeprowadzić plan swój przed wiekami powzięty, by ludzkości umożliwić życie szczęśliwe i dojście do nieśmiertelności. Wskutek upadku człowieka plan uległ zmianie, przez Boga od wieków przewidzianej, a realizacja jego została odłożona na milion prawie lat. Miał się po latach zjawić Wybawca, który by przywrócił ludzkości łaskę utraconą i mu umożliwił dojście do nieśmiertelności i do pobytu wiecznego przed obliczem Boga.

Otóż taka nadzieja, od chwili upadku, została na dnie duszy ludzkiej, a Biblia stwierdza, że człowiek od razu zaczął żyć tą nadzieją, z biegiem czasu nieco zniekształconą i nawet zapomnianą. Autor biblijny chce przez swoje opowiadanie ożywić wiarę w lepszą przyszłość i ufność w miłosierdzie Boże, by człowiek pomimo walki, jaką staczać musi codziennie z trudnościami życiowymi i atakami zła moralnego, nie upadał na duchu, lecz przypominał sobie dawną obietnicę Bożą o zesłaniu Zbawiciela, którą autor ujął w piękne, pełne poezji tragicznej słowa:

*Nieprzyjaźń położę między tobą (węzu) a niewiastą (Ewą),
między potomstwem twoim (węzu) a potomstwem jej (Ewy),
ono zmiażdży głowę twoją
a ty będziesz się rzucał na piętę jej.*

Potomstwem Ewy to cały rodzaju ludzki, stale narażony na agresję potęgi zła. Pra-pra-wnukiem Ewy jest także Chrystus, nasz brat według swej natury ludzkiej, a On jako reprezentant najgodniejszy wszystkich dzieci i wnuków Ewy zmiażdży głowę reprezentanta potęgi zła, a tego dzieła dokonał ponosząc śmierć na krzyżu. Wprawdzie ludzie nadal grzeszą i grzeszyć będą, nosząc w sobie zarazek niszczycielski odziedziczony po Adamie i Ewie i cierpiąc stale na słabienie woli, lecz grzesząc już czują, że dzięki Chrystusowi Bóg im łatwiej wszelkie występki i słabości wybaczy, o ile ze skruczą do Niego się zbliżą, że ich przyjmie do grona mieszkańców nieba, do raju eschatologicznego, do raju przyszłości, którego oczekuje cały świat, do królestwa opisanego w Objawieniu św. Jana, kiedy to Baranek Boży zmiażdży smoka-szatana, będącego postacią pokrewną węzowi rajskiemu.

Opowiadanie kończy się wzmianką o cherubach (cherubinach), którzy z mieczami w ręku strzegą dojścia do krainy Eden. Jest to tak samo obraz pouczający w sposób alegoryczny (przenośny), że bez woli Bożej

człowiek nie wróci do swej ojczyzny rajskiej, to jest do takiego stanu, jaki mu Bóg pierwotnie obmyślał i przygotował, do stanu szczerej przyjaźni z Bogiem, dopóki Cheruby-aniołowie mu bram nie otworzą, dopóki nie nadejdzie czas (tzw. kairós) czyli moment odpowiedni przez Boga przed wiekami postanowiony. Taki jest sens wierszy mówiących o cherubach, obraz zaś jest dla nas obcy, ale był zrozumiały dla Semitów w dawnych wiekach. „Cheruby” to były postacie symboliczne znane w Babilonii, reprezentujące niższe bóstwa i jako rzeźby, ozdobione skrzydłami, ustawiane przed świątyniami, aby strzegły niejako dojścia do miejsca świętego. Lecz dla autora biblijnego są jako stróże raj symbolami aniołów, którymi według pism Starego Testamentu Bóg się posługuje do wykonania swoich rozkazów.

Według wielu Ojców Kościoła potomstwem Ewy depczącym głowę węża jest Matka Najświętsza. Bezporównanie jednak tekst biblijny o tym nie mówi, lecz ponieważ Maryja jest bez grzechu pierworodnego poczęta, możemy w nim znaleźć myśl ukrytą odnoszącą się do Matki Bożej. Możemy twierdzić, po pierwsze, że pierwszą osobą, która dzięki Chrystusowi zdeptała swą stopą węża, to znaczy, nie uległa złu, jakie spowodował pierwszy grzech, była Maryja; po drugie, że jako Matka właściwego zwycięzcy węża pomagała mu w walce przez Niego podjętej, rodząc go, troszcząc się o niego i cierpiąc z nim pod krzyżem; po trzecie, że jako „ucieczka grzesznych” przez swe wstawiennictwo przyczyniła się do niszczenia grzechu w duszach ludzkich, a tym samym do coraz pełniejszego zwycięstwa nad wężem.

Cbietnica dana człowiekowi po upadku, że „potomstwo Ewy zmiążdży głowę węża” jest pierwszym prorocstwem danym ludzkości, nadzieją włożoną przez Boga w duszę ludzką, że nadejdzie kiedyś czas zbawienia, okres zwycięstwa, otwierający nową epokę w dziejach człowieka i świata, która według przepowiedni Nowego Testamentu dojdzie do szczytu i do zupełnego zwycięstwa nad wężem-smokiem w dzień Sądu Ostatecznego, kiedy potęga Zła już bezpowrotnie zostanie zniweczona.

Dużo jeszcze pytań nasuwa się nam, bo dużo mamy szczegółów w opisie biblijnym, których znaczenia czytelnik nie chwyta. O jednej tylko wspomnę wątpliwości dziś częściej omawianej niż dawniej. Czy człowiek pierwotny miał naprawdę nie umierać, miał żyć wiecznie na ziemi? To nie bardzo się zgadza z naszymi poglądami biologicznymi. Taka interpretacja tekstu, jaką się najczęściej dotąd stosowało, jakoby człowiek miał normalne życie ziemskie wieść na wieki, nie odpowiada ani biologii ani teologii biblijnej. Tekst sam jej właśnie sprzyja, ale to przecie jest obrazowo powiedziane. Sens właściwy odpowiadający intencji Bożej jest inny. Wiadomo, że najważniejszym składnikiem człowieka jest jego siła duchowa, jego dusza, która wraz z ciałem tworzy jednolitą harmonijną całość. Dlatego i ciało weźmie udział w nieśmiertelności, którą duch nasz z natury posiada, jak o tym uczy św. Paweł. A człowiek pierwotny miał — gdyby się nie zbuntował przeciw głosowi sumienia — zaraz po śmierci

biologicznej dochodzić razem z duszą do chwały nieśmiertelności. Śmierć miała być dla niego jakoby radosnym snem, przejściem z życia w zasa-
dziej szczęśliwego na ziemi do życia niebiańskiego, dającego pełnię szczę-
ścia. Kości zostałyby na ziemi i uległy rozkładowi, ale człowiek jako
całość, jako osobowość, posiadająca świadomość swego istnienia i swej
godności, żyłby po wieki w innych warunkach. To, co według nauki No-
wego Testamentu, a szczególnie Apostoła Narodów, stanie się kiedyś
w dniu paruzji (tj. przyjścia Chrystusa przy końcu świata), miało się
zrealizować dla każdego człowieka osobno, w chwili jego śmierci biolo-
gicznej. Oczywiście eksperymentalnie tego stwierdzić nie możemy, to
wszystko jest osłonięte głęboką tajemnicą. Wiara zastępuje nam brak
zrozumienia, wiara w słowo Boże nam przekazane przez św. Pawła.
Z obrazów ilustrujących nam sceny dotyczące końca świata wnioskuję-
my po prostu, że analogicznie mogłoby odbywać się przejście człowieka
z bytowania ziemskiego do nadziemskiego w warunkach niezwykłych,
jakie posiadał człowiek, gdy się poczuł po raz pierwszy istotą myślącą
i działającą samodzielnie.

Inaczej obecnie nauka teologiczna przedstawia nam obraz rajy i obraz
pierwszej pary ludzkiej niż dawniej, ale właściwie uczy to samo, co uczy
katechizm, chociaż myśli podstawowe inaczej przeprowadza. Jest to fak-
tem dogmatycznym, że pierwsza para ludzka w pewnym momencie nie
zastosowała się do wskazań sumienia, że tym samym przekreśliła dla
siebie i dla całego rodzaju ludzkiego mistyczną łączność z Bogiem i spo-
wodowała stałe pogorszenie się warunków bytowych dla ludzi na ziemi,
które człowiek ogromnymi wysiłkami powoli na lepsze przerabia. Miał
i człowiek — gdyby nie upadł — pracować nad rozwojem kultury, która
i w rajy była dość prymitywna, ale w krótkim czasie miał osiągnąć to,
co dzisiaj osiąga żmudną pracą po wiekach.

Według woli Bożej powinna być zawsze ścisła harmonia między ży-
ciem fizycznym, umysłowym i moralnym, a ponieważ zachwiało się już
w początkach życie moralne, zachwiało się również życie fizyczne i umy-
słowe. Człowiek zaczął ulegać chorobom i cierpieniom a rozum się nieco
zaciemnił, bo dopiero po powolnych badaniach dochodzi do pewnych wyni-
ków, nie mając nawet pewności, czy nie popełnił omyłki. Są to na-
stępstwa grzechu pierworodnego, który nie zmienił naszej natury, ale
ją osłabił i w niej spotęgował złe skłonności. Ale smutek z takiego stanu
życia ludzkiego nie odbiera nam chęci do życia, bo w Chrystusie mamy
Zbawiciela i Poczieszyciela.

ZAKOŃCZENIE

Śpiew hymnu maryjnego *Magnificat*, który jest nie tylko wypowied-
zią Maryi, ale pieśnią dziękczynną pierwszej gminy chrześcijańskiej za
dokonanie zbawienia.

Benedictio SSmi.

Psalm 116: Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie.